

Dwaj szefowie Państwa w obliczu współobywateli

19 kwietnia 2016

Chociaż Rosja znajduje się w znacznie trudniejszej sytuacji gospodarczej niż Francja, telewidzowie rosyjscy masowo obejrżeli „Gorącą linię z Władimirem Putinem”, a Francuzi zlekceważyli „Dialog obywatelski z François Hollande’em”. Wyniki oglądalności obu programów są porównywalne z wynikami sondaży poparcia dla tych postaci. Zdaniem Thierry’ego Meyssana – wbrew Wulgacie, popularyzowanej przez doradców ds. medialnych – ani telewidzowie, ani wyborcy nie patrzą w pierwszej kolejności na złe wskaźniki ekonomiczne, a na zdolność swoich przywódców do rządzenia – albo po prostu zarządzania – krajem.

14 kwietnia 2016 r. prezydent Władimir Putin i prezydent François Hollande odpowiadali na antenie stacji telewizyjnych swoich krajów na pytania współobywateli [1]. W obu przypadkach chodziło o demonstrację umiejętności komunikacyjnych protagonistów i nie należało spodziewać się nowości.

FORMAT EUROPEJSKI

Wpierw należy zauważyć, że programy tego typu produkuje się od kilku lat na kontynencie europejskim, ale nie w innych krajach, także nie w Stanach Zjednoczonych.

O ile prezydent Barack Obama zgadza się odpowiadać na pytania współobywateli w czasie swoich wystąpień publicznych, o tyle czyni to na zasadzie wyjątku. Nie do pomyślenia byłoby zorganizowanie z nim trwającej cały wieczór sesji pytań i odpowiedzi w telewizji. W celu pokazania swojej bliskości z narodem woli wybrać się z rodziną na pizzę do fast-foodu w otoczeniu tłumu fotografów. Po zainstalowaniu się w Białym Domu prezydent Stanów Zjednoczonych nie musi zdawać sprawy nikomu – ani Kongresowi (z wyjątkiem przestępstw, które

mogłyby skutkować jego odwołaniem), ani swoim wyborcom. W Europie natomiast istnieje długa tradycja interpelacji wobec szefów Państwa. Głowa Państwa nie może bać się bezpośredniego kontaktu z narodem. Często widzimy więc europejskich przywódców, zanurzających się w tłumie, podczas gdy prezydent USA porusza się wyłącznie w samochodzie opancerzonym, otoczony licznymi ochroniarzami.

DWIE INSCENIZACJE

Władimir Putin wybrał rozmach: wielką salę z dużą widownią i program, który miał trwać trzy i pół godziny, a który sam przedłużył o 10 minut. François Hollande zdecydował się na format mniej pompatyczny – małe studio z tylko kilkudziesięcioma obywatelami na widowni i czas trwania o połowę krótszy, tylko 1 godzinę 30 minut. Oba programy nakręcono nie w studio telewizyjnym, ale salach specjalnie do tego celu przystosowanych.

Nie ulega wątpliwości, że w obu przypadkach osoby, którym przyznano zaszczyt zabrania głosu, zostały wcześniej skrupulatnie wyselekcjonowane. Dwóm obywatelom, których pierwotnie zaproszono do zadania pytań na antenie France 2, na polecenie Pałacu Elizejskiego w ostatniej chwili podziękowano. Wydaje się, że chodziło o uniknięcie jakichkolwiek elementów, które mogłyby wywołać gniew lub złość; w końcu głos zabrało tylko czworo obywateli. Selekcja uczestników przez Program Pierwszy (1tv) i Kreml przedstawiała się prościej, choć zadających pytania było o wiele więcej, jako że obywatele rosyjscy podchodzili do mikrofonu jeden po drugim i w związku z tym ich czas na rozmowę z prezydentem był bardziej ograniczony.

W studio 1tv znaleźli się widzowie, których zaproszono z prowincji pod pretekstem udziału w jakimś programie, ale których do ostatniej chwili nie poinformowano, że chodzi o „Gorącą linię z Władimirem Putinem”. Procedura ta w dużym stopniu ułatwiła działania służb porządkowych. Ponadto stacja

zaprosiła wiele znanych postaci ze świata nauki i gospodarki, których także nie poinformowała, w jakim programie mieli wystąpić. Także prezydent Rosji sam zaprosił swoich ministrów i generałów, żeby zasiedli na widowni, jak to jest w zwyczaju na oficjalnych konferencjach prasowych. Widownia France 2 składała się tylko z postaci anonimowych – François Hollande chciał zaprezentować się jako zwykły obywatel.

DWÓCH PREZYDENTÓW W OBLICZU ZŁYCH WYNIKÓW GOSPODARKI

Obaj prezydenci pojawili się przed swoimi współobywatelami ze złym bilansem gospodarczym. Rosja przechodzi okres głębokiej recesji (ponad 4% PKB), podczas gdy we Francji postępuje powolna dezindustrializacja i wzrasta bezrobocie. Sytuacja międzynarodowa, w tym przede wszystkim skrajnie niskie ceny ropy naftowej, jest niestety niekorzystna dla rosyjskiego eksportu, ale stwarza doskonałą okazję dla rolnictwa i przemysłu francuskiego, które zależą od importu paliw. Tymczasem to prezydent Putin był w natarciu, a jego francuski odpowiednik tylko się bronił.

Rosjanie zdają sobie sprawę, że recesja została wywołana rozmyślnie, poprzez nałożenie przez Zachód sankcji, a Francuzi przyglądają się tylko dobremu wynikowi gospodarczemu swoich partnerów z Unii Europejskiej.

DWA RÓŻNE SPOSOBY UDZIELANIA ODPOWIEDZI

Prezydent Putin odpowiadał na pytania konkretnie. Kiedy przedstawiono mu skargę na łamanie prawa, obiecał zająć się nią osobiście, co też następnego dnia zrobił. Ani razu nie udzielił odpowiedzi w formie obietnicy nowych dotacji, lub podniesienia dopłat już istniejących – ten temat pozostawia swoim ministrom. W jego pojęciu rola przywódcy polega na ogarnianiu wszystkich opcji, jakimi dysponuje, a następnie – na podejmowaniu decyzji, która z nich jest najlepsza.

Z kolei prezydent Hollande odpowiadał na pytania, prezentując za każdym razem listę działań, które jego rząd podjął w danym

sektorze. Poprzez powoływanie się na kolejne subwencje i dotacje, nowe lub zmodyfikowane chciał pokazać, że jego praca jest wydajna. Udzielając odpowiedzi, unikał mówienia o ważnych decyzjach strategicznych. Przedstawiał się jako nadzorca, nie interweniujący w bieg wypadków, ale poprawiający nierówności, które wskutek ich powstają.

Tym samym François Hollande zrzekł się funkcji prezydenta i zniżył do poziomu dyrektora administracji centralnej. Zrezygnował z bycia przywódcą i zadowolił się stanowiskiem wysokiego urzędnika, wdrażającego jakąś politykę.

W kwestiach polityki wewnętrznej prezydent Putin pokreślił rolę różnych partii, z których każda wnosi punkt widzenia, uzupełniający pozostałe, a wszystkie są krajowi przydatne. Zdawał się tym samym dokonywać syntezy ponadpartyjnej. Nie powiedział ani słowa o własnych ambicjach osobistych.

Prezydent Hollande, z kolei zdecydował się na debatę z dwoma obywatelami, których przedstawiono jako opozycjonistów – z wyborcą Frontu Narodowego i uczestnikiem protestów Nuit Debout. Tym samym wkroczył na arenę walki partyjnej – choć usilnie starał się przedstawić jako czempion instytucji republikańskich, a nie kandydat lewicy. Zabieg ten był pierwszym krokiem w kierunku kampanii wyborczej, w trakcie której Hollande pragnie ubiegać się o reelekcję. Na przeciwnika wybrał sobie wyborcę Frontu Narodowego, który mówił, że głosuje na tę partię ze złości; było to anachroniczne, ponieważ dziś głos na Front Narodowy nie jest już głosem kontestującym, a głosem za określonym programem.

Obaj prezydenci starali się też pokazać swoją bliskość ze społeczeństwem i obrali całkiem inne strategie.

Władimir Putin dał głos dzieciom. Jedno z nich zapytało go, czy w dzieciństwie musiał jeść na śniadanie owsiankę i czy nadal jej nie lubi? Odpowiedział grzecznie, pokazując wszystkim współobywatelom, że jest do ich dyspozycji.

François Hollande postanowił okazać bliskość, pokazując emocje i opisując swoją reakcję na wieść o śmierci trzech młodych żołnierzy na misji bojowej kilka dni wcześniej. Tu także pojawił się rozdźwięk – głowa Państwa nie powinna usprawiedliwiać swojego stanowiska w sprawach wagi państwowej własnymi emocjami. Nie było to też zrozumiałe: skoro ci żołnierze poświęcili własne życie dla Narodu, należało z dumą obwołać ich bohaterami, a nie opłakiwać. Czy należy w związku z tym rozumieć reakcję prezydenta tak, że wysłał ich na śmierć za cudzą sprawę i czuje się z tego powodu winny?

SPRAWA AUTORYTETU

Skrajnie różne były też końcowe przesłania obu panów.

Władimir Putin dowodził swojej dyspozycyjności. Kiedy tylko jakiś obywatel zapytał go o sprawę, która była już poruszana wcześniej, Putin prosił dziennikarzy, żeby pozwolili mu kontynuować i zapewniał, że nie ma przy sobie zegarka, dając znać, że ma czas dla wszystkich.

François Hollande szykował grunt pod reelekcję. Przyszedł do studia – jak się sam wyraził – „zdać sprawę” wyborcom, a celem było ponowne uzyskanie ich poparcia. Nie występował jako prezydent, ukazujący decyzje, przed którymi stoi Kraj, ale jako petent, pragnący przede wszystkim dać dowód dobrej wiary.

Trwający 3 godziny 40 minut maraton prezydenta Putina obejrzało około 60% telewidzów rosyjskich. Kampania wyborcza François Hollande’a przykuła na godzinę i 30 minut zainteresowanie mniej niż 15% telewidzów francuskich. Liczby te ogólnie odzwierciedlają poparcie, jakim cieszą się obaj mężowie w swoich krajach – poparcie pozostające bez związku z sytuacją gospodarczą, a oparte jedynie na naturalnym autorytecie i podejściu do sprawowanej funkcji.

Autorstwo: Thierry Meyssan

Tłumaczenie: Euzebiusz Budka

Źródło: Voltairenet.org